



Ewangelia przedsiębiorcy

Oreste Bazzichi¹

Ewangelia przedsiębiorcy to nie hasło, ale broszurka reklamowa programu oficjalnie zainicjowanego 23 listopada 2019 roku w Weronie, w czasie IX Festiwalu Nauki Społecznej Kościoła na temat: *Być obecnym: polifonia społeczna*, na potwierdzenie, że przygoda przedsiębiorczości, pomijając wymiar i sektor działania przedsiębiorstwa w społeczeństwie, rodzi się z jakiejś intuicji i jest głęboko związana z odpowiedzialnością etycznego współdziałania z czynnikami produkcji, przede wszystkim z osobą ludzką. Okazją do tego była debata, która wywiązała się wokół książki zatytułowanej właśnie *Il Vangelo dell'imprenditore – Ewangelia przedsiębiorcy* (wyd. F. Apollonio & C., Brescia, listopad 2019, przy udziale Fondazione Cattolica Assicurazioni). Jej uczestnikami byli: autor Oreste Bazzichi, wykładowca filozofii społecznej i etyki gospodarczej na Papieskim Wydziale Teologicznym św. Bonawentury – Seraficum; Lorenzo Orsenigo, promotor inicjatywy i prezes Associazione S. Giuseppe Imprenditore, stowarzyszenia, które stawia sobie za główny cel promowanie „szlachetnego powołania” – jak się wyraził papież Franciszek w *Evangelii gaudium* (203) oraz w encyklice *Laudato si* (129) – prowadzenia przedsiębiorstwa w sposób etyczny, dla dobra wspólnego; Adriano Tomba, sekretarz generalny Fondazione Cattolica Assicurazioni; Franco Castelli, przedsiębiorca z Werony, właściciel Sinectra SRL; Vittorio Pranzini, pedagog-artysta, który kilkoma obrazami zilustr

¹ Prof. Oreste Bazzichi, wykładowca socjologii na Papieskim Wydziale Teologicznym św. Bonawentury Seraficum oraz Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza w Rzymie.

strował dzieło; Daniele Garavaglia, dziennikarz z „Avvenire” i koordynator wydarzenia.

Czytanie Ewangelii przez przeciętnego chrześcijanina, a zwłaszcza przez przedsiębiorcę, nie jest niepokojące, jak przekonują niektórzy. Owszem, nie jest to powieść, którą przegląda się zwiniętym w fotelu, sącząc zaparzony rumianek dla ułatwienia zwyczajowej popołudniowej drzemki. Aby dobrze zrozumieć, co Ewangelia i nauka społeczna Kościoła mówią o „powołaniu” i funkcji wszelkiego przedsięwzięcia, potrzebne jest spokojne zwrócenie uwagi i jasny punkt wyjścia oparty na Ewangelii. U wszystkich czterech ewangelistów publiczna misja Jezusa rozpoczyna się od chrztu w Jordanie, podczas którego zostaje On rozpoznany jako Syn Boży w czasie, gdy zstępuje na Niego Duch Święty. W takim obrazie teologicznym należy odczytywać nauczanie Jezusa (objawienia, powiedzenia, aforyzmy, przypowieści itd.) w świetle autentycznej interpretacji Kościoła. Stąd staje się zrozumiałe, że zakład stolarski i ciesielski w Nazarecie, w którym Józef z Jezusem prowadzą swoją działalność przedsiębiorczą, są bliskie „powołaniu” i „szlachetnej pracy przedsiębiorcy” w „służbie dobru wspólnemu” i w „pomnażaniu i lepszym udostępnianiu dóbr tego świata dla wszystkich”². To dlatego rzemieślnicy, handlowcy, rolnicy, hotelarze, przedsiębiorcy, czyli wszyscy podatnicy, powinni czuć się pocieszeni, że Jezus kocha ich działalność, codzienny wysiłek, pot, zabrudzone smarami ręce, ich niepokoje, nadzieje i smutki, zmartwienia i radości, tak jak kocha pracowitość współpracowników, oczekiwania bezrobotnych, strapienia ubogich, zniechęcenie wielu młodych, którzy nie widzą na horyzoncie perspektyw na przyszłość. Jezus, Ewangelia, Bóg, a w konsekwencji społeczna nauka Kościoła przyjmują działalność przedsiębiorców, przy całej jej słabości, trudności i sprzeczności, a nie potępiają jej. Co więcej, zachęcają, aby ją kochać, odkrywać, doceniać również

² Franciszek. *Adhortacja apostolska Ewangelii gaudium o głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie* (24.11.2013) [dalej: EG] p. 203.



w trudnych chwilach, spotykać nie tylko w twarzach współpracowników i w życiu wspólnoty. Należy zatem pozbyć się owego zakłopotania wewnętrznego, wywołanego często przez niedbały i krytyczny język religijnego duszpasterstwa społecznego. W przemówieniu z 27 maja 2017 roku w Zakładach Ilva w Genui papież Franciszek, mówiąc o znaczeniu społecznym przedsiębiorcy, tak się wyraził: „Przedsiębiorca jest zasadniczą postacią każdej dobrej gospodarki: nie ma dobrej gospodarki bez dobrych przedsiębiorców, którzy umieją tworzyć miejsca pracy i produkty [...]. Prawdziwy przedsiębiorca zna swoich pracowników, gdyż pracuje obok nich, pracuje z nimi [...]. Kocha swoje przedsiębiorstwo, cechy swoich pracowników, gospodarkę okolicy i środowiska”.

1. Model przedsiębiorcy w nazaretańskim zakładzie

Tajemnica wcielenia upoważnia zatem do teologicznego wykorzystania pracy wytwórczej. Wcielony Chrystus nie jest poza światem i historią. Cywilizacja społeczno-ekonomiczna i technologiczna jest wspianą materią dla królestwa Bożego. A człowiek pracujący (zarówno robotnik, jak intelektualista czy przedsiębiorca) został odkupiony przez Chrystusa Jezusa, który stał się człowiekiem, robotnikiem-rzemieślnikiem, synem prawnym ojca Józefa, właściciela zakładu stolarskiego (zob. Mt 13,55; Mk 6,3; Łk 4,18). Pojęcie, którego użyli ewangelisti (*teknon*), przetłumaczone jako „cieśla”, może też przyjąć znaczenie „stolarz” i „kował”. Apologeta Justyn w *Dialogus cum Tryphonem*, napisanym ok. 155 roku mówi, że Jezus wyrabiał drewniane pługi i jarzma. Dlatego Józef nie jest człowiekiem milczenia, choć ewangelie nie przytaczają żadnego jego słowa, ale człowiekiem czynów i działania. Człowiekiem siły wykonawczej. Faktycznie, ewangelie spieszą z opisem wydarzeń i tego, co zrobił: służył bezpośrednio osobie i misji Jezusa przez sprawowanie ojcostwa, biorąc na siebie wszystkie obowiązki małżonka Maryi i jej boskiego macierzyństwa (zob. Mt 1,24)

i zaspokajając powszednie potrzeby dzięki rodzinnemu przedsiębiorstwu:

- przekazując Jezusowi pochodzenie Dawidowe, aby teologicznie i społecznie był uznany za „Chrystusa-Mesjasza” i wyzwoliciela, którego naród żydowski oczekiwał od wielu wieków;

- włączając syna pomiędzy obywateli świata, zapisując Go w Betlejem przy okazji spisu Augusta. Rzymski edykt, a nie anielskie objawienie skłoniło go do udania się do Betlejem, miasta Dawidowego, aby tam zgodnie z proroctwem (zob. Mt 2,5 nn.) mógł się narodzić Mesjasz. Do tego fakt, że Zbawiciel świata narodził się w stajni i został owinięty w pieluszki jak każdy inny noworodek, kładzie akcent na związek historii zbawienia z historią świecką (zob. Łk 1,5; 3,1 nn.; Mt 3,1);

- wprowadzając syna przez obrzędy obrzezania do „narodu wybranego” (zob. Łk 2,21), nadając Mu imię Jezus (*Bóg zbawia*), zgodnie z objawieniem przez anioła w czasie nocnej zapowiedzi macierzyństwa Maryi (zob. Mt 1,25);

- wychowując Go, aby wzrastał „w mądrości, w latach i w łasce” (Łk 2,52), czyli wypełniając zadania rodzinne ojca: żywienia, ubierania, nauczania żydowskiego Prawa oraz wprowadzania w zawód cieśli, stolarza i kowala;

- określając wymiar ludzki, cywilny i społeczny Jezusa przez formację i doświadczenie zawodowe, czyli określenie „syn cieśli” (Mt 13,55), któremu poświęcił wiele lat pracy przy boku ojca, a taka ścisła bliskość oraz wspólnota życia i pracy stwarza ewangeliczną i teologiczną godność wszystkich pojedynczych zakładów, w których pracują ludzie;

- opiekując się rodziną w drodze na wygnanie i mając zawsze na uwadze pokorny i odpowiedzialny sposób służby i uczestniczenia w *ekonomii zbawienia*.

Tak więc staje się zrozumiałe, dlaczego teologowie, egzegeci, komentatorzy i artyści symbolicznie umieszczają w ścisłej relacji cieślę Józefa w służbie prawdziwemu Budowniczymu, Stwórcy i Cieśli wszelkiego stworzenia. Do rozpowszechnienia jego kultu przyczynili się zwłaszcza



franciszkanie ze św. Bernardynem ze Sieny i jego uczniem Bernardynem z Feltre, domagając się święta, które dokładnie 19 stycznia 1479 roku wprowadził franciszkański papież Sykstus IV.

Oto i milcząca, lecz skuteczna nauka św. Józefa w Ewangelii, gdzie wolność i miłość Boga łączą się z twarzą człowieka. Świat i dzieje są przejawem kolejno wolności Boga i wolności człowieka w tym znaczeniu, że zarówno świat, jak i dzieje są tym, czym chcieli je mieć tak Bóg, jak i człowiek. Zatem w stwórczej wolności Boga rodzi się i rozwija „geniusz” przedsiębiorczy.

Z takiego ducha zrodziły się wszystkie przedsięwzięcia człowieka: intuicja, ryzyko, wolność i wola to elementy kreatywności, na mocy której człowiek zmienił oblicze świata i rozwinął, z dobrem i złem, warunki swego życia. Myślenie o postępie ludzkości bez kreatywnej i przedsiębiorczej działalności nie ma sensu, nawet jeśli na tej drodze historycznej popełniono wiele błędów, płacąc bardzo wysoką cenę. A zatem krótko – czym jest przedsiębiorstwo w jego znaczeniu teologicznym, jeśli nie najbardziej odpowiednim, inteligentnym i skutecznym uczestnictwem w dziele boskim i ludzkim uwalniania człowieka od wszystkich zasadniczych potrzeb? Patrząc z tego punktu widzenia, przedsiębiorstwo wpisuje się w teologię ludzkich i społecznych wymiarów, przynosząc całościową (dobro wspólne, ekologia środowiskowa, gospodarcza i społeczna) poprawę jakości rozwoju życia człowieka³, ponieważ przedsiębiorstwo jest kreatywnością i dynamiczną działalnością nielicznych na rzecz dobrobytu wszystkich. Dlatego łatwo zrozumieć, że postęp technologiczny, społeczno-ekonomiczny i obywatelski ludów rozumiany teologicznie zgadza się z Bożym planem odkupienia całej ludzkości, a jako rozwój przedsięwzięcia człowieka otwiera się na światową perspektywę do tego stopnia, że można powiedzieć i uważać, iż historia teologii przedsiębiorstwa zaczęła się dopiero wraz z globalizacją.

³ Zob. Tenże. *Encyklika Laudato si'*. *W trosce o wspólny dom* (24.05.2015) [dalej: LS] p. 137-158.

2. Ewangelia nikogo nie wyklucza

W sierpniu 386 roku Augustyn, spacerując po ogrodzie, usłyszał głos, który mówił: „Bierz i czytaj, bierz i czytaj”⁴. Ponagląca zachęta odnosiła się do Ewangelii, która wcale nie jest podręcznikiem ekonomii ani pomocą w zarządzaniu zakładem pracy.

2.1. Paradoks bogactwa i ubóstwa w ewangeliach

Orędzie chrześcijańskie o ubóstwie często jest tak przedstawiane, że pokazuje swoją oczywistą sprzeczność. Z jednej strony przekonuje bowiem do „błogosławieństwa” ubogich (zob. Mt 5,3) – często bez dodania „w duchu” – z drugiej zaś istnieje moralny obowiązek przychodzenia z pomocą ubogim. Wydaje się to sprzecznością, ale Ewangelia ma dla niej rozwiązanie. Traktowanie ubóstwa, jak to się dziś zawsze dzieje, wyłącznie jako braku środków do życia, który niesie popadanie ludzi w całkowitą nędzę społeczno-ekonomiczną, oznacza niezrozumienie samego ubóstwa pojmowanego według koncepcji materialnej ilościowej, która choć realistyczna i pociągająca z politycznego i medialnego punktu widzenia, to jednak nie potrafi wytłumaczyć istoty zagadnienia. „Błogosławieństwo” przytoczone przez Ewangelię św. Mateusza nie jest bowiem wynikiem redagowania bilansu, czystych obliczeń księgowych przychodów i wydatków, „podwójnym księgowaniem” (dać – mieć) zarysowanym przez franciszkańskiego zakonnika Łukasza Pacioli w *Tractatus de computis et de scripturis* (1494), ale czymś o wiele głębszym i bardziej autentycznym, i dlatego trudniejszym i bardziej ludzkim do zrozumienia. Skok jakościowy między nadprzyrodzoną a operacją rachunkową jest ogromny. Gdyby ubóstwo ewangeliczne rozumieć w ścisłym znaczeniu ekonomicznym, to np. dobry i uczciwy przedsiębiorca chrześcijański nie mógłby istnieć, gdyż przedsiębiorstwo

⁴ Augustyn św. *Wyznania* 8,12,29.



musi przynosić zyski na nowe inwestycje, aby przetrwać, unowocześniać wyposażenie, prowadzić dalszy rozwój i zatrudnienie itp. Taki mechanizm wydaje się naiwny i absurdalny. Podkreśla to już św. Augustyn, wyjaśniając, że orędzie ewangeliczne jest skierowane zarówno do ubogich, jak i do bogatych. Tak pisze na ten temat: „Jest nie do pomyślenia, że bogaci tego świata zostali pominięci. Oni też zostali nabyci przez Tego, który będąc bogaty, dla nas stał się ubogi. Gdyby ich bowiem pominął i odmówił im przyjęcia do grona swoich, to Apostoł (Paweł) nie poleciłby Tymoteuszowi udzielać im przykazań, mówiąc: «Bogaczom tego świata powiedz». Pośród nich ci, którzy są bogaci w wiarę, są zaledwie fragmentem tak zwanych bogatych tego świata”⁵. Nie wyklucza to oczywiście, że bogaty w znaczeniu materialnym musi i powinien troszczyć się o ubogiego w znaczeniu materialnym. Św. Augustyn, interpretując nauczanie Chrystusa i słowa św. Pawła, wyjaśnia, że dóbr materialnych nie należy odrzucać, ale przenieść je gdzie indziej. Píše bowiem, że „do tego powinno ci służyć bogactwo: aby bez trudu rozdawać. Ubogi chciałby, ale nie może, bogaty chce i może. Niechaj z łatwością rozdają, niechaj będą wielkoduszni, niechaj gromadzą na przyszłość skarb mający solidne podstawy, aby osiągnęli prawdziwe życie”. Ostatecznie bogaci są nimi, ale tylko w najwznioślejszym słowa tego znaczeniu, czyli – ciągle cytując św. Augustyna – „bogaci w sercu, pełni męstwa, kwitnący w pobożności, szczodrzy w miłosierdziu”.

Ubóstwo i bogactwo w ewangelii są więc innej natury w odniesieniu do tego, co rozpowszechniona uproszczona lektura, która ma skłonności do zubożania zarówno orędzia ewangelicznego, jak i tych wszystkich, którzy głosząc je, błędzą. Nie jest ubogi duchem ten, kto będąc ubogim, nie ustaje w narzekaniach, gardzi swoim stanem, a może nawet żywi nienawiść i zazdrość wobec ludzi lepiej sytuowanych. Ubodzy, których Jezus pochwała, to nie nieroby, nieudolni, leniwi, ale tacy, którzy pracując w celu po-

⁵ Tenże. *Kazanie 36,5*.

prawy swoich warunków życia we właściwy sposób, nie są zachłanni na zysk i bogactwo do tego stopnia, by w nich upatrywać swój skarb (zob. Mt 6,21). Zresztą nawet św. Ambroży, który konsekrował Augustyna na biskupa, nie interpretował wyrażenia „błogosławieni ubodzy w duchu” w takim znaczeniu, że ubóstwo automatycznie daje prawo do królestwa niebieskiego⁶.

Paradoksem, który nawet teologów często stawiał w trudnej sytuacji czy przynajmniej w zakłopotaniu, a u świeckich wywoływał zaciekawienie, jest „wielbłąd i ucho igielne”. To fragment Ewangelii, gdzie Jezus mówi: „Łatwiej jest wielbładowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego” (Łk 18,18-25; Mt 19,16-22; Mk 10,17-22). Pomijamy szczegół obrazu, jakim posłużył się Jezus, który wzięty dosłownie, staje się naprawdę ostrą wypowiedzią. To porównanie występuje w kontekście wydarzenia z „bogатым młodzieńcem”, który zapytał Jezusa: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Jezus odpowiedział mu tak po prostu: „Znasz przykazania”. „Tego wszystkiego przestrzegałem od młodości” – powiedział młodzieniec. A wtedy, widząc w nim szczególną wrażliwość religijną i wyraźne pragnienie poprawy, Jezus rzekł: „Jednego ci jeszcze brak: sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim... potem przyjdź i chodź za Mną”. Propozycja, owszem, drastyczna i nieoczekiwana, nie spotkała się z przychylnością tego, który przecież ją spowodował: „On zaś, gdy to usłyszał, mocno się zasmucił, gdyż był bardzo bogaty” i odszedł. Tu pojawia się komentarz Jezusa wyrażony w przypowieści o wielbłądzie i uchu igielnym, która przeraziła nawet apostołów. Wystraszeni trudnością wejścia do królestwa niebieskiego bogatych zapytali Go: „Któż więc może być zbawiony?”, a Jezus odpowiedział: „To, co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga” (Mt 19,23; Mk 10,27; Łk 18,27).

Nie ma potrzeby wdawać się w egzegezę i zadręczać etymologią słów czy sensem i znaczeniem wersji: przecież

⁶ Zob. Ambroży św. *Mowa o błogosławieństwach* V,46.



pojęcie się nie zmienia. Wydarzenie jest paradoksem potwierdzającym i uwypuklającym nauczanie Jezusa, które można zobaczyć również na innych kartach Pisma Świętego, dotyczącym ziemskiego bogactwa jako takiego: kiedy jest ono uczciwie zdobyte i bez oszustwa, to w jego posiadaniu nie ma niczego złego. Jeżeli człowiek zachowuje przykazania, może równie dobrze osiągnąć życie wieczne.

Oczywiście, Jezus rozpatruje zagadnienie na dwóch płaszczyznach. Jedna dotyczy rodziny i zaangażowania w rozwój społeczno-ekonomiczny (posiadanie ziemi, domów, fabryk, kapitału), skąd wspólnota ludzka czerpie to, co potrzebne do życia. Druga, bardziej duchowa, przewiduje faktyczne oderwanie od bogactwa („Sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim... potem przyjdź i chodź za Mną”), a praktykuje ją ten, kto w tej kwestii otrzymał od Boga szczególne i konkretne powołanie (mnisi, zakonnicy i zakonnice składający ślub ubóstwa, dzięki któremu rezygnują z wszelkiej własności osobistej). Kiedy bogaty młodzieniec odchodzi smutny, Jezus mówi do Piotra, który przypomina Mu, że on i pozostali apostołowie opuścili wszystko, aby pójść za Nim: „Zaprawdę powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu lub żony, braci, rodziców lub dzieci dla królestwa Bożego, żeby nie otrzymał daleko więcej jeszcze w tym czasie, a w wieku przyszłym – życia wiecznego”. Daleko więcej: w wolności i radości wewnętrznej. Taki wybór, który jest odpowiedzią na wezwanie (powołanie), oczywiście nie może być wyborem wszystkich, w przeciwnym razie, dodając do tego jeszcze ślub czystości, ludzkość szybko by się skończyła!

2.2. W Ewangelii bogactwo i ubóstwo idą w parze

Jezus nie demonizuje bogactwa. Wypędza handlarzy ze świątyni, ponieważ nie pojmuje, jak ktoś może zarabiać pieniądze na religii czy zdobywać władzę polityczną przez wiarę. Jezus potępia bogatych egoistów i niegodziwców, nie tych, którzy dobrami materialnymi i intelektualnymi posługują się również na rzecz innych. Do tej kategorii

należał Samarytanin: nigdy nie wykorzystał sytuacji do czerpania zysku. Jezus nie ulega wpływom i manipulacjom również w kwestiach sprawiedliwości społecznej. Jest to pojęcie zbiorowe, ale On zwraca się do osoby, chce mieć przed sobą „ty”. Faktycznie, w dniu sądu Chrystus nie powie: po mojej prawicy proletariatus – do nieba; po mojej lewicy kapitał, bogaci, właściciele, przedsiębiorcy – do piekła.

Jezus mówi: „Nie możecie służyć Bogu i Mamoni” (Mt 6,24), czyli gromadzeniu dóbr i pieniędzy. Tematowi gromadzenia dóbr Ewangelia poświęca kilka przypowieści, które stanowią prawdziwą busolę dla przedsiębiorcy: o przedsiębiorcy rolnym i nieuczciwym zarządcy (zob. Łk 16,1-13), ucząca korzystania z nabytego kapitału dla rozwoju i dobra wspólnego; o talentach (zob. Mt 25,14-30) czy o chciwym bogaczu (zob. Łk 12,16-21) i wiele innych. Kto więc jest przedsiębiorcą w jakimkolwiek sektorze czy wymiarze, nie powinien ogałacać się, ale myśleć o tym, jak odziać innych, doskonale wiedząc, że Jezus kocha nie tych, którzy żyją z dochodów, ale tych, którzy dzielą się swoim z innymi. Nie kocha też rozrzutnych i obiboków, ale doskonale zna wysiłek i trudności w prowadzeniu przedsiębiorstwa we Włoszech przez tych, którzy każdego ranka uświęconego pospiesznym znakiem krzyża biegną, aby podnieść żaluzje sklepu czy pracowni, otworzyć bramy fabryki czy zakładu, krótko mówiąc, wszystkich pracowników wytwórczości. On sam prowadził taką działalność i tkwił w niej przez całe lata, dlatego kocha ich i odczuwa z nimi wyjątkową bliskość. Ale mimo wszystkich trudności nadal powtarza: „Dawajcie, a będzie wam dane” (Łk 6,38). Dawanie podsyca miłość, a zabija egoizm. Zakopany denar jest jałowy, ale puszczone w obieg przynosi owoce. Skąpstwo gromadzi dobra, ale hojność okazywana innym gromadzi dobrobyt. Do tego Jezus jako pierwszy zachęca do rozdziału Kościoła i państwa („Dajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”). I jako pierwszy zachęca do wydajności kapitału i do uszlachetniania kultury ryzyka, prawdziwej



istoty przypowieści o talentach. Jako pierwszy również rozumie pojęcie wartości w ekonomii, sygnalizując i pochwalając ofiarowanie drobnych groszy, tak istotnych dla ubogiej wdowy, w stosunku do ofiary bogatych z nadmiaru tego, co mają („Zaprawdę, powiadam wam: ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony” – Mk 12,43). Także jako pierwszy radzi swoim uczniom, jak korzystać z dóbr materialnych, przestrzegając ich przed raptowną zmianą stanowiska w życiu, jak w przypowieści o bogaczu i łazarzu (zob. Łk 16,14-31). W końcu też jako pierwszy w historii wprowadza ideał „powszechnego braterstwa”, które w centrum umieszcza „sprawiedliwość” i „współczucie”. Stąd w społeczeństwie zachodnim dzięki wkładowi chrześcijańskiemu rodziła się stopniowo postawa współczucia z przekonaniem, że nie można odmawiać opieki i pomocy żadnej istocie ludzkiej, zwłaszcza ubogiemu, obcokrajowcowi, wdowie, sierocie i wykluczonemu. Pojęcia sprawiedliwości i współczucia znajdują w Nowym Testamencie swoje bogactwo w najwznioślejszych ideałach *miłości* i *miłosierdzia*, które dla chrześcijanina, ale ogólnie również dla każdego mężczyzny i kobiety żyjących na świecie, są normą w relacjach społecznych.

3. Przedsiębiorstwo i przedsiębiorca w nauce społecznej Kościoła

Przejsie od Ewangelii do nauki społecznej Kościoła zapowiada św. Augustyn, który wymownie wyraził świadomość społeczną Kościoła, przypominając rządzącym swoich czasów pozytywny wpływ Ewangelii na społeczeństwo: „Ci, którzy mówią, że nauka Chrystusa jest nieprzyjazna państwu, niechaj dadzą nam takie wojsko, jakim nauka Chrystusa chce, aby byli żołnierze: niechaj dadzą takich zwierzchników prowincji, takich mężów, takich małżonków, takich rodziców, takie dzieci, takich właścicieli, takie sługi, takich królów, takich sędziów, w końcu takich podatników i takich poborców fiskalnych, jakimi nauka

chrześcijańska być zaleca, a potem niechaj odważą się nazywać ją nieprzyjazną państwu, i niech nie wahają się raczej przyznać, że gdyby jej przestrzegano, byłaby potężnym ocaleniem państwa”⁷.

Dlatego Kościół na przestrzeni dziejów, od samego początku nigdy nie zrezygnował ze słowa, które mu się należy w sprawach życia społecznego. „Kościół, stanowiąc zarazem zrzeszenie dostrzegalne i wspólnotę duchową – mówi Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II – kroczy razem z całą ludzkością i doświadcza tego samego losu ziemskiego co świat, istniejąc w nim jako zaczyn i niejako dusza społeczności ludzkiej, która ma się w Chrystusie odnowić i przemienić w rodzinę Bożą”⁸.

3.1. Przedsiębiorca

Przedsiębiorstwo stwarza topiczną i fundamentalną postać przedsiębiorcy. W historii analizy i doktryny ekonomicznej kryteria utożsamiania tej postaci zmieniały się na przestrzeni czasu, zarówno z powodu autonomicznego ewoluowania myśli, jak i głębokich przemian następujących w systemach społeczno-ekonomicznych. Mamy tu wachlarz od wodza *bene facere*, który potrafi połączyć zysk, ryzyko i dobro publiczne, po doktrynę klasycznych i neoklasycznych ekonomistów, którzy doprowadzają do zbieżności przedsiębiorcy z kapitalistą.

Dalej, w wizji J.A. Chumpetera, przedsiębiorca jest nosicielem zmian i nowości, a jego funkcja wiąże się z umiejętnością realizacji innowacji przez unowocześnianie, wynalazki, stwarzanie, oczekiwania i pot⁹, a element ryzyka staje się coraz bardziej elementem całego przedsiębiorstwa, jeśli nie nawet (w pewnych przypadkach) całej

⁷ Augustyn św. *Epistola ad Marcellum* 138,5.

⁸ Sobór Watykański II. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes* (7.12.1965) [dalej: GS] p. 40.

⁹ Zob. J.A. Chumpeter. *Storia dell'analisi economica*. Bollati Boringhieri. Turyn 1959.



zbiorowości krajowej. Ale w działalności przedsiębiorczej jest coś więcej, i to właśnie w tym „więcej” tkwi pozytywna strona gospodarki rynkowej, której korzyści i ograniczenia wynikają z umiejętności wytwarzania przez nią bogactwa.

Proces rynkowy zawsze powstaje z decyzji przedsiębiorczych, które odkrywając, realizując, przekształcając i wymieniając zasoby, dokonują prawdziwych i rzeczywistych aktów twórczych. Dobra istnieją jako wynik decyzji przedsiębiorczych, które zależą od znacznej ilości zmiennych. Niektóre z nich można obliczyć bez większych trudności: realizacja danego produktu, zgromadzenie potrzebnej kwoty do zainwestowania, kampania reklamowa, koszty produkcji i pracy, optymalne rozporządzanie zasobami ludzkimi i organizacja produkcji. Ale są też inne zmienne natury bardziej jakościowej, które jednak mają głęboki wpływ na decyzje przedsiębiorców, jak relacje przemysłowe, oddanie przedsiębiorców i zdolności kierownicze, siła negocjacyjna związków zawodowych. Są w końcu i takie, które stoją całkowicie poza obszarem ścisłej ekonomii biznesu. Należą do nich cele polityczne i ideologiczne społeczeństwa, w jakim działa zakład, formułowanie i prowadzenie polityki rządowej, ulokowanie i natura ośrodków władzy, wpływ prawodawstwa na przedsiębiorstwa i opinię publiczną. Trzeba też dodać, że przedsiębiorca to funkcja, a nie określona rola. Każdy, kto pracuje, aby uchwycić niewykorzystane możliwości w taki sposób, aby wytwarzać przydatne innym dobra i usługi, ten spełnia funkcję przedsiębiorcy. Kto natomiast postanawia pracować dla przedsiębiorstwa, a nie na własny rachunek, nie jest przez to mniej przedsiębiorcą, gdyż współpracuje w realizacji dobrego wyniku jakościowego idei-produktu.

Powodzenie gospodarki zależy zatem od funkcji, jaką spełniają przedsiębiorcy, od ich umiejętności wykorzystania i przekształcania innowacji technologicznych, odkryć naukowych i wiedzy ludzkiej w okazje do rozwoju zbiorowości. Codziennie podejmują oni trudne decyzje, od których zależy dobrobyt innych ludzi. Nauka społeczna Kościoła jest zgodna w jednym: zakład jest już nie tyle

instytucją prywatną, ile dobrem społecznym. W stosunku do wymiaru kreatywnego pracy człowieka uderza pojęcie i idea przedsiębiorcy: prawdę mówiąc, idea różna od tej, jaką przekazała nam nauka ekonomiczna. Ekonomia bowiem rozumie przedsiębiorcę jako kogoś, kto organizuje wytwarzanie dóbr i usług w celu uzyskania z nich – przez wymianę – swojej korzyści (rozumianej ogólnie jako nadwyżka dochodów nad wynagrodzeniem odpowiadającym czynnikom produkcyjnym). Natomiast w nauce społecznej Kościoła przedsiębiorcą jest ten, kto dostrzega istnienie mniej lub bardziej rozległych potrzeb i organizuje struktury produkcyjne, aby je zaspokoić. „Zorganizowanie takiego wysiłku, rozplanowanie go w czasie, zastrzeżenie się, by rzeczywiście odpowiadał temu, czemu ma służyć, oraz podjęcie koniecznego ryzyka jest dziś także źródłem bogactwa społeczeństwa”¹⁰. Oczywiście, może to robić z zamiarem osiągnięcia osobistych korzyści (typowy przedsiębiorca nauk ekonomicznych), ale może z innym zamiarem: typu humanitarnego i solidarnościowego. W gospodarce, jak wszędzie, człowiek wyraża swoje uczestniczenie w ciągłym stwarzaniu świata przez Boga. Słowem, przedsiębiorcy muszą być odpowiedzialni za dobro wspólne i jego kształtowanie. Przedsiębiorstwo powinno rozwijać się w łonie wartości antropologicznych i społecznych, które są warunkiem nie do pominięcia w realizacji prawdziwego dobra wspólnego. Stąd wynikają kryteria etyczne, które leżą u podstaw działalności przedsiębiorców, przede wszystkim uczciwość.

3.2. Portret przedsiębiorcy według nauki społecznej Kościoła

W wytwarzaniu dobra wspólnego uczestniczą ludzie. W tym ujęciu każdej osobie należy zagwarantować, na ile to możliwe, równe szanse wykorzystania swoich talentów w społeczeństwie, bez zwalniania z odpowiedzialności

¹⁰ Jan Paweł II. *Encyklika Centesimus annus w setną rocznicę encykliki Rerum novarum* (2.05.1991) [dalej: CA] p. 32.



i bez opiekuńczości. W ten sposób w pracy ludzkiej staje się oczywista istotna rola „zdolności do inicjatywy i przedsiębiorczości”¹¹.

Przynajmniej na papierze powinno być dziś łatwiej katolikom przyjąć i zachować pozytywne spojrzenie na działalność gospodarczą, a zwłaszcza na rynek. Zatem głównym zadaniem jest po prostu zgłębianie i upowszechnianie myśli Magisterium Kościoła na temat roli i funkcji rynku, przedsiębiorstwa i przedsiębiorczości w społeczeństwie.

Według nauki społecznej Kościoła przedsiębiorstwo powinno cechować się zdolnością służenia dobru wspólnemu społeczeństwa przez produkcję przydatnych dóbr i usług¹². W tym kontekście, ze społecznego punktu widzenia, przedsiębiorca nabiera głównego znaczenia, gdyż sytuuje się w centrum sieci związków technicznych, handlowych, finansowych i kulturalnych, które cechują współczesną rzeczywistość przedsiębiorstwa. Patrzy na zysk, ale zarazem stara się uczynić swój produkt lepszym jakościowo. Jego obowiązkiem etycznym jest ponowne inwestowanie i ryzykowanie własnym kapitałem w nowych inicjatywach przedsiębiorczości; unikanie zajmowania przestrzeni, które czynią z niego bardziej działacza finansowego niż kreatora rzeczywistej gospodarki; kontynuowanie prowadzenia przedsiębiorstwa i trwanie na rynku; wyrażanie innowacji i wzrost zasobów ludzkich; łączenie rozwoju przedsiębiorstwa z rozwojem systemu. Przedsiębiorstwo – dobrze to powtórzyć – należy nie tylko do przedsiębiorcy i pracowników, ale jest dobrem społecznym, a właściwe nim zarządzanie leży w interesie całego społeczeństwa.

„Powołanie przedsiębiorcy stanowi szlachetną pracę pod warunkiem, że postawi sobie pytania na temat głębszego sensu życia; pozwoli mu to służyć naprawdę dobru wspólnemu dzięki podejmowanym przez niego wysiłkom pomnażania i lepszego udostępniania dóbr tego świata dla wszystkich”¹³.

¹¹ *Tamże*.

¹² *Zob. tamże* 43.

¹³ EG 203.

„Przedsiębiorczość, będąca szlachetnym powołaniem zmierzającym do wytwarzania bogactwa i udoskonalania świata dla wszystkich, może być bardzo owocnym sposobem promowania regionu, w którym zlokalizowane są jej działania, zwłaszcza jeśli przyjmuje, że tworzenie miejsc pracy jest nieuniknioną częścią jej służby na rzecz dobra wspólnego”¹⁴.

Potrzeba nowej wizji przedsiębiorstwa została doskonale wyrażona w encyklice *Caritas in veritate* Benedykta XVI: „Obecna międzynarodowa dynamika ekonomiczna, którą znamionują poważne wypaczenia i zaburzenia, wymaga głębokich zmian także w koncepcji przedsiębiorstwa. Zanikają dawne wzory przedsiębiorczości, natomiast inne, obiecujące modele pojawiają się na horyzoncie”¹⁵. Dlatego papież dodaje, że kto jest powołany przez swoją historię i możliwości życiowe, aby być przedsiębiorcą, ten powinien pamiętać, że „zarządzanie przedsiębiorstwem nie może uwzględniać jedynie interesów jego właścicieli, ale musi dbać także o wszystkie inne kategorie podmiotów, uczestniczących w życiu przedsiębiorstwa”¹⁶.

Dzisiaj przedsiębiorcy, czerpiąc podstawy i odwagę z nauki społecznej Kościoła, muszą wyrobić w sobie kulturę dla wytworzenia wartości, powracając do ryzyka, do prowadzenia przedsiębiorstwa i stworzenia miejsc pracy, do bycia na rynku, eksperymentowania z innowacjami, kreowania gospodarki rzeczywistej, a nie tylko finansowej, łączenia w ogóle rozwoju przedsiębiorstwa z rozwojem systemu społecznego, a zwłaszcza z problemem pracy.

3.3. Praca

Etyką pracy i ekonomii kierują trzy niezbywalne priorytety, do których przyjęcia i realizacji jest wezwany każdy człowiek: prymat człowieka nad pracą, prymat pracy nad

¹⁴ LS 129.

¹⁵ Benedykt XVI. *Encyklika Caritas in veritate o integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie* (29.06.2009) p. 40.

¹⁶ *Tamże*.



kapitałem, prymat powszechnego przeznaczenia dóbr nad ich prywatną własnością¹⁷. Na tych podstawach można budować i rozwijać autentyczną cywilizację pracy.

Konstytucja *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II w numerach 34-39 rozwija „aktywność ludzką w świecie”, kreśląc interpretację „owego ogromnego wysiłku, przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania” jako odpowiedź przede wszystkim na zamiar stwórczy Boga-Stwórcy: „swoją pracą (mężczyźni i kobiety) rozwijają dzieło Stwórcy, zaradzają potrzebom swoich braci i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży”¹⁸.

Analiza sensu ludzkiej aktywności jest głęboka: człowiek, wykorzystując swoje zdolności do pracy,

- a) zmienia świat, dostosowując go do swych potrzeb;
- b) zarazem zmienia siebie, ubogacając swoje człowieczeństwo;
- c) zmienia świat i siebie w celu służenia sobie i dla dobra zbiorowości.

Zagadnienie przechodzi z poziomu antropologicznego na teologiczny: przedsiębiorstwo wyprowadza się z wolnej natury człowieka stworzonego na obraz Boga. Przedsiębiorstwo i praca są sposobem ludzkiego działania wynikającym z wolnej natury człowieka, który działa po śladach Boga-Stwórcy. W pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju zawarte są bowiem podstawy teologii pracy i przedsiębiorstwa jako uczestniczenia w dziele Stwórcy. Człowiek ma zadanie do spełnienia w świecie: Będąc „obrazem i podobieństwem” Boga, otrzymał mandat kontynuowania dzieła stwórczego (zob. Rdz 1,26-28). Wypełniając ten mandat, każda istota ludzka odzwierciedla – mówiąc teologicznie – działanie samego Stworzyciela świata. Działalność gospodarczą obserwuje się przede wszystkim w akcie stwarzania Boga: przedsiębiorstwo jest *in nuce* aktywnością Bożą, rzeczywistością Bożą udzieloną człowiekowi przez

¹⁷ Zob. Jan Paweł II. *Encyklika Laborem exercens o pracy ludzkiej z okazji 90. rocznicy encykliki Rerum novarum* (14.09.1981) p. 20.

¹⁸ GS 34.

polecenie, aby nie był beczynny. A człowiek uszlachetnia się, dostosowując do polecenia Boga, a zarazem uwzniośla przyrodę, podnosząc ją do przedmiotu swojej troski i odkrywając jej nieskończone bogactwo i możliwości.

Dlatego Bóg wzywa mężczyznę i kobietę do współpracy w strzeżeniu tego, co stworzone, do realizacji planu Bożego w świecie, do przemieniania ziemi, do czynienia świata lepszym do zamieszkania i przytulnym, do odkrywania podstaw ludzkiej pracy, do nieczynienia z pracy bożka (maksymalizacja zysku, ujście dla *cupiditas*, zaniedbywanie relacji rodzinnych i religijnych), do realizacji siebie jako pełni życia również w pracy ręcznej, do zrozumienia, że trud jest integralną częścią pracy, do finalizacji pracy w sprawiedliwości i dobru wspólnym, do znalezienia właściwych relacji między wydajnością, rywalizacją i solidarnością, do pielęgnowania relacji bezinteresowności, do podejmowania wysiłków i poświęcenia dla zdobywania chleba powszedniego, do humanizacji pracy przez odpoczynek, czas wolny i świętowanie.

Refleksja końcowa

Przede wszystkim wartość twórczej wolności człowieka wyraża się w przedsiębiorstwie, które wytwarza idee, kulturę, sztukę, piękno, innowacje, dobra i usługi dla dobrego życia zbiorowości; gdzie wytwarza się w konkurencyjny sposób i zapewnia się skuteczne wykorzystanie zasobów; gdzie podaża się za potrzebami; gdzie wymiana opiera się na zaufaniu, a dokonuje się na płaszczyźnie równej wartości dawania-otrzymywania-wymiany.

Po drugie, nie wystarczy, aby system ekonomiczno-produkcyjny był skuteczny w tworzeniu dochodu i bogactwa, ale powinien on znajdować sposób ich sprawiedliwej redystrybucji między tych, którzy przyczynili się do ich wytworzenia, nie tylko z powodów etycznych i sprawiedliwości społecznej, ale też z powodów czysto ekonomicznych systemu rynkowego, który nie może długo funkcjonować, jeśli pominie swoich członków bez mocy nabywczej.



W końcu danej społeczności nie wystarczy połączenie skuteczności i sprawiedliwości, co już byłoby wspaniałym celem. Aby zrealizować dobro wspólne, trzeba dodać wzajemność, która jest zasadą wyrażającą w działaniu ducha bezinteresowności, daru i braterstwa. Bezinteresowność jest najbardziej naturalnym przejawem życia, kontrolką moralnej poprawności działania; jest źródłem kreatywnym życia, które przemienia oblicze ziemi; jest źródłem inspirowanym ekonomii franciszkańskiej, którą wyraża *ekologia integralna* (środowiskowa, gospodarcza, polityczna, społeczna, kulturalna, życia i nadziei na przyszłość) oraz etyka inności i wolności, uprzywilejowana droga łącząca dar i otwarcie na dialog i relację. W końcu braterstwo nie utożsamia się – jak wielu mówi – z solidarnością, która jest bezosobowa, paternalistyczna i filantropijna oraz zwraca się do abstrakcyjnej wspólnoty, ale jest wyższe jakościowo, ponieważ nie dąży do czynienia równymi, lecz odmiennymi w równości, a we współżyciu urzeczywistnia się w szczególnej relacji, jaka wyraża się we wzajemności, w głowie i z sercem.

W świetle tego, co zostało przedstawione i skomentowane, najbardziej właściwym zakończeniem, również w odniesieniu do obecnej, trudnej i delikatnej sytuacji światowej i włoskiej, wydaje się droga proponowana wszystkim ludziom czynu przez św. Bonawenturę: „Przedkładajcie zawsze dzieła konieczne nad mniej użytecznymi, lepsze nad dobrymi i doskonałe nad lepszymi, za wyjątkiem dzieł koniecznych i pilnych”¹⁹.

¹⁹ Bonawentura św. *Opuscola*. W: *Opera Omnia*. Studio et cura PP. Collegii Bonaventurae, Ad Claras Aquas [FI]. T. VIII s. 48.